Nr. 189. Kraków, sobota 13 lipca 1901. Rocznik X.

Adres Redakcyi i Administracyi Kraków, ul. Bracka 15. — Telefon Nr. 396. —

Wszelkie listy i przesyłki pieniężne należy adresować do Redakcyi i Administracyi, Bracka 15.

Redakcya rękopisów nie zwraca, korespondencyj bezimiennych nie uwzględnia, listów nieopłaconych nie przyjmuje.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Numer pojedynczy 8 halerzy. Numer poniedziałkowy 4 halerze.

Wychodzi codziennie o g. 8 rano a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Do nabycia: W administracyi, ul. Bracka l. 15, oraz we wszystkich biurach dzienników.

Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie.

Adres na telegramy: Naprzód-Kraków.

Prenumerata wynosi: W Krakowie (bez odsyłki): miesięcznie 1 korona 60 hal., kwartalnie 4 kor. 80 h., rocznie 18 kor. — Za dostawę do domu dopłaca się miesięcznie 20 hal. — W Austryi: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., rocznie 24 kor., — W Niemczech: kwartalnie 7 marek. — W innych krajach kwartalnie 10 franków. — Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal. — Dla robotników w Krakowie i Podgórzu tygodniowa prenumerata 40 hal.

Z dnia.

Kraków, 12 lipca.

Smutne świadectwo.

Jeżeliby kto naszą krytykę zachowania się tzw. „opozycyi“ w ostatniej sesyi sejmowej uważał za przesadną, niech przeczyta sobie świadectwo, jakie tejże „opozycyi“ wystawił organ stańczyków. „Czas“ przyznaje otwarcie, że takie zachowanie się posłów opozycyjnych było dla konserwatystów niespodzianką, stwierdza zatem dobrowolny serwilizm „opozycyi“. Ze swego stanowiska słusznie dochodzi „Czas“ do konsekwencyi, że właściwie od konserwatywnej większości nie dzielą tej opozycyi zasady, lecz tylko „warcholstwo,“ które z całą bezwzględnością tępić należy. Stwierdza on, że w ostatniej sesyi znikły w sejmie (pomijając secesyę Rusinów) różnice stronnictw.

Dla każdego bezstronnego obserwatora leży w tem dowód, że różnice programów politycznych stronnictw opozycyjnych są u nas sztuczne i że te różnice tworzą ludzie, nie rzeczy, to jest, że do ludzi dorabia się programy, nie do potrzeb.

Stańczycy spodziewali się jakichś programowych występów „opozycyi“.

Myśleliśmy — ironizuje „Czas“ — że więcej będzie w tej sesyi mów programowych i zalecań się wyborcom. Przywykłemu do potoków wymowy naszych posłów, dziwnym musiał się wydać brak usiłowań w tym względzie. Dość powiedzieć, że kwestya reformy ordynacyi wyborczej nie znalazła się na porządku obrad, jak to z oburzeniem stwierdza organ socyalistów.

Jeżeli takie świadectwo wystawia „opozycyi“ organ najbardziej reakcyjny, jeżeli z takiem zadowoleniem może konstatować bezpłciowość „opozycyi“, to jest dla niej najsmutniejsze, najmniej zaszczytne świadectwo.

Nic dziwnego, że „Czas“, poznawszy, iż pod lwią skórą ukrywało się bardzo niewinne, choć ryczące stworzenie, smaga je teraz niemiłosiernie biczem szyderstwa i wzgardy:

Pamiętamy ingres posłów ludowych do sejmu i te wszystkie nadzieje, przepowiednie i obawy, które z nim łączono i które budził. Sądzimy, że nic z tego wszystkiego się nie ziściło. Stronnictwa ludowe nie były tym elementem, który był w stanie odświeżyć sejm i wprowadzić go na nowe drogi. Myśli reformy wychodziły skądinąd, a posłowie ludowi kończą swój okres ustawodawczy, poddając się temu kierunkowi, który tak niedawno jeszcze zwalczali. — Stronnictwa ludowe, jeżeli nie były wynikiem ambicyi swych przewódców, a były nim niestety, to reprezentowały tylko uczucia. Programu politycznego nie wniosły.

O opozycyi z charakterem, o przeciwnikach, których musi się szanować i obawiać, nie mogli stańczycy pisać z takiem lekceważeniem. Charakterystycznem jest, że stańczycy sami sobie nie mogą darować, iż dopiero tak późno poznali się na tych przeciwnikach, których tak długo przeceniali, których tak długo brali seryo i mylnie uważali za widma „rozstroju.“

Błąd, jaki w tym ostatnim peryodzie popełniono, polega na tem, że za wiele czasu poświęcono na zoryentowanie się w tej sytuacyi i że przeceniano doniosłość opozycyi. Stąd owa polityka „głaskania“, zabierająca czas realnej pracy.

Stąd konkluduje „Czas“, że nie trzeba „głaskać“ przewódców opozycyi, chociażby się przez to miało nawet zyskać chwilowy spokój, lecz kopać ich brutalnie bez litości i zupełnie „usunąć“.

Losy tego lub innego karyerowicza, pragnącego wyjść w górę po frazesach i bladze, a drapującego się w szatę obrońcy

Towarzysze! Pamiętajcie o funduszu prasowym codziennego „Naprzodu!“

EMIL ZOLA.

PRACA.

POWIEŚĆ.

46)

— Zadziwiających! — powtórzył Łukasz z naciskiem szczerego zapału.

W tej chwili pojazd zatrzymał się przed Crecherie, wysiadł więc podziękował i został nakoniec sam.

Był cały drżący, jak gdyby uniesiony tym dreszczem potężnym, jaki przychylnym losem podobało się nań zesłać w ostatnich dwu latach jego życia od chwili postawienia nogi w Beauclair wczoraj. Oglądał obie strony tego ohydnego świata, którego spróchniałe wiązania trzeszczały: niesprawiedliwą nędzę jednych, trujące bogactwo drugich. Źle wynagradzana, wzgardzona, rozdzielana niesłusznie praca stała się poniżeniem i męką, zamiast być chlubą, zdrowiem i szczęściem człowieka. Serce pękało mu w piersiach i mózg czaszkę rozsadzał pod naciskiem idei, którą czuł się brzemiennym od kilku miesięcy. Z całej jego istności rwał się w przestwór krzyk sprawiedliwości — i jedną tylko widział teraz przed sobą misyę: na pomoc spieszyć krzywdzonym, przywrócić nieco sprawiedliwości na ziemi.

IV.

Nazajutrz, w poniedziałek, miał Jordan wieczornym pociągiem wrócić do Beauclair. Łukasz przepędził ranek na spacerze po parku w Crecherie, który nie obejmował więcej nad czternaście hektarów ale z którego wyjątkowe jego położenie, obfitość szemrzących źródeł i zieleń cudowna czyniły prawdziwie rajski zakątek, słynny na całą okolicę swych uroków.

Dom mieszkalny, dość szczupły budynek murowany, bez stylu, który dziadek Jordana wzniósł był za czasów Ludwika XVIII w miejscu dawnego zamku, spalonego podczas rewolucyi, opierał się tyłem o grzbiet gór Bleuses, stromej i olbrzymiej ściany skalnej, tworzącej rodzaj przylądka u wejścia z wąwozu Brias na ogromną równinę Roumagne. W ten sposób park, zasłonięty zupełnie od wichrów północnych, a wystawiony na pełne działanie południa, był jakby naturalną cieplarnią, w której wieczysta panowała wiosna. Potężna roślinność obrastała cały ten mur skalisty dzięki sączącym się zewsząd strumyczkom, które w kryształowych kaskadach spadały tu i owdzie; tymczasem strome ścieżki pięły się w górę na wsze strony, gdzieniegdzie zaś wykuto w skale schody w gąszczu roślin pnących i wiecznie zielonych krzewów. Poniżej spływały strumyczki w jednę rzeczułkę, której wolno toczące się wody zasilały wilgocią cały park, rozległe trawniki, bukietu ogromnych drzew, całą tę piękną i bujną zieleń. Jordan, pra-

uciśnionych, występującego w roli twórcy stronnictwa — muszą się stać obojętne, a jego zabiegi wprost wstrętne z chwilą, gdy te frazesy i blaga wyjdą na jaw... Będzie to dowód pewnej dojrzałości społeczeństwa i znacznego postępu, jeżeli przestanie wierzyć szumnym hasłom i uzna, że nie ci dobrze mu życzą i chcą jego uszczęśliwienia, którzy prawią ciągle o demokracyi i wolności, nic dla nich nie robiąc.

Każdy, kto zna stosunki galicyjskie, zrozumie, jak prawdziwe są te butne słowa „Czasu“. Jakże nie mają stańczycy lekceważyć takiej „opozycyi“, jaką jest t. zw. „skoncentrowana demokracya“. Trzej główni redaktorzy „Słowa polskiego“ pozostają w zupełnej zawisłości od marszałka hr. Badeniego: dr. Tadeusz Rutowski i dr. Witold Lewicki są płatnymi urzędnikami wydziału krajowego, p. Juliusz Starkel płatnym urzędnikiem krajowej komisyi przemysłowej, a odpowiedzialny redaktor i kierownik działu literacko-artystycznego p. Stanisław Rossowski jest płatnym sekretarzem komisyi teatralnej! Jakże więc naczelny organ „koncentracyi“ może robić uczciwą opozycyę, skoro wystarczyłoby w takim razie, ażeby np. marszałek zabronił wymienionym trzem urzędnikom chodzić w urzędowych godzinach do redakcyi i uniemożliwić im w ten sposób redagowanie dziennika. Jestto charakterystyczna ilustracya „niezawisłości“ galicyjskiej „demokracyi“.

A „opozycya“ chłopska? Stojałowski został wprost kupiony, Bojko rozpływa się w pustych frazesach patryotycznych i wzdycha do tej chwili, w której twardy chleb opozycyi będzie mógł zamienić na wygodne życie bez trosk w Kole polskiem, wśród „kochających ojczyznę“ szlachciców.

Z taką opozycyą nie potrzebują się stańczycy liczyć. Ale myli się „Czas“, jeżeli sądzi, że gdy zniknie z widowni ta fałszywa opozycya, zdyskredytowawszy się wobec ludności, to wtedy stańczycy niepodzielnie zapanują w społeczeństwie. Nie, wskazówek na zegarze dziejów żadna siła nie cofnie wstecz. Miejsce opozycyi obłudnej, serwilistycznej, bezprogramowej — zajmie opozycya zasadnicza, z charakterem, opozycya socyalistyczna, która nietylko mówi o demokracyi, wolności i uszczęśliwieniu ludu, lecz także konsekwentnie dla tej idei pracuje i ani „ugłaskać“ ani złamać się nie da.

Krokodyle łzy.

Wprost oburzającą jest komedya, jaką różni demagodzy urządzają sobie, rozczulając się teraz i roniąc krokodyle łzy nad pogrzebanym w sejmie projektem ustawy o biurach pośrednictwa pracy. „Słowo polskie“ rozdziera szaty z boleści, że ten projekt pogrzebano, „Czas“ „z żalem“ stwierdza, że „niestety“ go nie uchwalono. Doprawdy, niewiadomo, co tu bardziej podziwiać, czy tę bezgraniczną bezczelność, z jaką usiłują te organa wmówić w czytelników, że to był jedyny, prawdziwie „socyalno-polityczny“ projekt reformy, który nie powinien był zostać pogrzebanym — czy też tę naiwność, która im pozwala przypuszczać, że czytelnicy będą tak naiwni i uwierzą w szczerość przyjacielskich uczuć tych panów względem robotników.

W szeregu artykułów dostatecznie wykazaliśmy, że ów projekt ustawy o pośrednictwie pracy nietylko nie przynosił żadnych korzyści robotnikom, lecz był wprost szkodliwy dla nich, że miał na celu nie uregulowanie pośrednictwa pracy, lecz jedynie utrudnienie emigracyi, że pod każdym względem był istnym dziwolągiem ustawodawczym, że więc tylko cieszyć się należy z tego, iż nie został uchwalonym.

Całą tę legendę, jaką chcą teraz wytworzyć oszuści polityczni, aby w tani — nawet zbyt tani — sposób ubrać się w maskę przyjaciół robotników, których „dobre chęci“ zostały „niestety“ sparaliżowane, należy stanowczo rozwiać.

Najlepszem z całej tej historyi jest to, że projekt powyższy został w sejmie odrzucony nie z powodów przytoczonych przez nas, tj. nie w uwzględnieniu interesów robotniczych, lecz z powodów przytoczonych przez „Czas“, tj. w uwzględnieniu interesów szlacheckich. Stało się więc to, czego sobie „Czas“ życzył. A teraz tensam „Czas“ udaje, że „z żalem“ przyjmuje wiadomość o pogrzebaniu tego projektu! A co, czy nie wyborna komedya?

Korupcya „autonomiczna.“

Burmistrz miasta Buczacza Berisch Stern w oświetleniu Wydziału krajowego.

(Dokończenie.)

IV. Likwidacya udowadnia, że w zarządzie kasy pożyczkowej działy się liczne nieprawidłowości, a nawet nadużycia, a mianowicie:

a) Zdarzały się wypadki, że kasyer kasy pożyczkowej, p. Zajączkowski, wypłacał część pożyczki do rąk pożyczającego, zaś część do rąk burmistrza Sterna, a nawet wypłacał Zajączkowski całą kwotę pożyczoną nie do rąk pożyczającego, lecz do rąk burmistrza Sterna. Nieprawidłowość rzeczona popełniona została, jak to Zajączkowski sam uznaje, przy pożyczce Karola Kunza, Józefa Zajączkowskiego, Henryki Mosler, Cirli Weiser. Wskutek powyższej nieprawidłowości powstały słusznie zarzuty, że

---

gnąc zostawić zupełną swobodę tej urodzajnej przyrodzie, trzymał zresztą tylko jednego ogrodnika i dwóch pomocników, obowiązanych po za uprawą warzywnego ogrodu i pielęgnowaniem kilku grządek kwiatów przed terasą domu, utrzymywać jedynie czystość w parku, nic więcej.

Dziadek Jordana, Aurelia Jordan de Beauvisage, urodził się w 1790 r. w przeddzień terroryzmu. Rodzinie Beauvisage, jednej z najstarszych i najświetniejszych w okolicy, podupadłej już dzisiaj, pozostały wszystkiego z obszernych jej niegdyś posiadłości tylko dwie farmy, przynależne obecnie do terytoryum Combettes, nie licząc tysiąca blisko hektarów nagich skał i nieużytków, które szerokim pasem rozłożyły się na płaskowzgórzu Bleuses.

Aurelian nie miał jeszcze całych lat dwu, kiedy rodzice jego zmuszeni byli emigrować, porzucając na pastwę płomieni swój zamek, pewnej straszliwej zimowej nocy. Do roku 1816 przebywał w Austryi, gdzie stracił matkę, a wkrótce po niej i ojca, którzy go zostawili w strasznej nędzy, wychowanego w surowej szkole ręcznej pracy, przywykłego jeść wtenczas, kiedy sobie na kawałek chleba zarobił, jako mechanik w kopalni rudy żelaznej. Wróciwszy w dwudziestym szóstym roku życia za czasów Ludwika XVIII do Beauclair, znalazł swe mienie ojczyste jeszcze bardziej uszczuplone, straciwszy oba folwarki, tak że mu teraz pozostał tylko obecny park i owe tysiąc hektarów skał, na które nikt się nie złakomił. Zdemokratyzowany zupełnie przez nieszczęśliwe przejścia, uczuł, że nie potrafi już być Beauvisage'm, począł więc podpisywać się krótko pierwszą połową nazwiska: Jordan, — i ożenił się z córką zamożnego dzierżawcy w Saint-Crou, której wiano pozwoliło mu zbudować na popiołach zamku przodków mieszczańskie domostwo, zamieszkiwane do dziś dnia przez wnuka. Ale jako robotnik, o czem jego czarne ręce świadczyć nie przestawały, mając ciągle na pamięci kopalnie rudy w Austryi i wielki piec, przy którym tamże pracował, począł u siebie robić poszukiwania pomiędzy skałami i odkrył podobne do tamtych miny żelazne, na których istnienie naprowadziły go zapamiętane z czasów dziecięcych legendarne opowiadania rodzinne; następnie zbudował w połowie stoku wielki piec do wytapiania rudy, pierwszy, jaki postawiono w tej okolicy. Od tej chwili stał się wyłącznie przemysłowcem, nie osiągnął jednakże nigdy na tem polu wielkich rezultatów, mając nieustannie do walczenia z brakiem niezbędnych funduszów, przyczem jedynem dobrodziejstwem, jakie wyświadczył okolicy, było, że dzięki jego piecowi ściągnęli tutaj robotnicy żelaźni, założyciele bogatych dziś fabryk, między innymi Błażej Qurignon, wyciągacz, który w roku 1823 założył „Piekło“.

Aurelian Jordan miał tylko jednego syna Seweryna i to dopiero w trzydziestym piątym roku życia. Wielki jego piec zaś w Crecherie zdobył rozległą wziętość dopiero po jego śmierci, w 1852, kiedy Seweryn Jordan zajął miejsce ojca. Seweryn pojął za żonę pannę Franciszkę Michon, córkę lekarza z Maguolles, która się okazała kobietą nadzwyczajnej dobroci i inteligencyi niepospolitej. Stała się ona życiem, mądrością i bogactwem domu.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

—oo—

Kunz Karol i inni nie otrzymali zaciągniętej pożyczki zaraz, lecz częściowo, że niedopłacanemi kwotami pożyczek zarząd kasy pożyczkowej pokrywał możliwy deficyt kasowy.

b) Że zarząd kasy pożyczkowej udzielił pożyczki osobom nieobojętym § 4 statutu kasy pożyczkowej, bowiem jak rachunek osobowy wskazuje, udzielono pożyczki urzędnikom, do których się zalicza Konasiewicz Stanisław, Zieliński Aleksander, Tokarski Karol, Winnicka Sydonia nauczycielka, Kotkowski Józef, Obuchowicz Maciej, Kunz Karol woźny, Roman Aleksander, Monasterski Maryan i Limbach Franciszek.

c) Że udzielono pożyczki osobom niewypłacalnym, jak np. Samuelowi Wekslerowi, za którego objął dług Mendel Weksler, który zeznał do protokółu, że przyjął dług Samuela Wekslera na siebie, gdyż Samuel Weksler nie był w stanie długu zapłacić. Pomimo niewypłacalności Samuela Wekslera udzielono temuż nową pożyczkę w kwocie 100 zł., jak świadczy księga osobowa.

d) Że nie ściągano od członków rat pożyczkowych w terminie statutem oznaczonym; bowiem rachunek osobowy wykazuje bardzo wielu dłużników, którzy od kilku lat ze znacznemi kwotami do teraz zalegają.

e) Ogólna suma zaległości wynosi 5 142 złr. 71 ct. Że udzielono nowe pożyczki osobom, które poprzedzającej pożyczki nie wypłacili, bowiem księgi osobowe wykazują, że dano pożyczkę w kwocie 50 złr. dnia 4 lutego 1884 Knappe Paulinie, która nie zapłaciła jeszcze otrzymanej pożyczki w kwocie 50 złr. dnia 1 grudnia 1883, że wypłacono pożyczkę w kwocie 50 złr. dnia 18 października 1880, Nürnbergowi Salomonowi, nie ściągnąwszy od tegoż poprzedzającej pożyczki w kwocie 50 złr., wypłaconej dnia 25 maja 1880 i księgi osobowe wykazują wiele w wyżej przytoczonych wypadkach.

f) Że zarząd kasy pożyczkowej, nie zaciągając pożyczki w terminie przepisanym, narażał kasę pożyczkową na stratę, albowiem kasa pożyczkowa spłaca procenta zwłoki kasie oszczędności we Lwowie do rat zaległych pożyczki tamże zaciągniętej. Wskutek niedotrzymania terminów spłaty w kasie oszczędności zapłacono tytułem odsetków zwłoki 82 złr. i winna jeszcze kasa pożyczkowa tytułem procentów zwłoki zaległych około 180 złr. zapłacić.

V. Wedle dołączonego wykazu F nie ściągnięto tytułem szarwarkowego za

rok 1879	264·—	złr.
„ 1880	111·—	„
„ 1881	639·90	„
„ 1882	442·80	„
„ 1883	433·35	„

o ile należytości szarwarkowe objęte są wykazami należytości szarwarkowego.

Powyższy wykaz wskazuje, że nie ściągano należytości szarwarkowych od **krewnych** burmistrza, jak od Blutreicha Schulima, Leibla Abrahama, Kaufmanna Mojżesza, Merengla Naftalego, Sterna Abischa, Nachta Eisika i nie ściągano szarwarkowego od ludzi **zamożnych**.

Wytkniętą wyżej nieprawidłowość przy ściąganiu szarwarkowego spostrzeżono także przy ściąganiu 3% dodatku od poboru podatków. Wedle wykazu dołączonego do protokółu *a* pod 15) **uwolniono** od 3% dodatku od poboru podatków **krewnych** burmistrza: Sterna Majera, Siegmana Eleazara, Sterna Józefa, Stern Rebekę, Sterna Israela Feibischa.

VI. Podnieść również należy, że wydzierżawienie dochodów gminnych krewnym burmistrza nie może być z korzyścią gminy, gdyż burmistrz, jako krewny, stara się o wyjednanie różnych koncesyi dla krewnych; i tak wypłacono z funduszu gminnego dzierżawę Feibiszowi Sternowi, tytułem opustu z czynszu dzierżawnego za r. 1880 600 złr. pod art. 178 z r. 1882 dziennika kasy gminnej i 600 złr. za r. 1879 w roku 1880 i opuszczono Joelowi Boralowi z czynszu dzierżawnego dodatku gminnego 150 złr. za r. 1884.

VII. Ogólny koszt budowy mostu na Strypie wynosi wedle sprawdzonego rachunku 3115 złr. 68 ct., akt kolaudacyi, dokonany przez inżyniera krajowego, oblicza koszta łącznie na 2846 złr. 99 ct. Nieusprawiedliwiono koszta 268 złr. 69 ct. Nadto zauważył kolaudujący, że budowę prowadzono bardzo powolnie, bo blisko dwa lata, przez co na robociznę wydano stosunkowo zawiele.

VIII. Wkońcu sprawdzono zaniedbanie policyi miejscowej, a w szczególności policyi budowniczej i sanitarnej, porządku i czystości, które jest tak rażące, że mimo woli każdemu w oczy wpaść musi To są w **krótkości** wyliczone ważniejsze zarzuty, które w toku dochodzenia sprawdzone zostały.

Jako okoliczność obciążającą przytoczyć należy fakt, że majątek gminy Buczacza był już raz likwidowany za poprzedniego burmistrza i że operat likwidacyjny zawierał cenne wskazówki co do uporządkowania, kasowości i gospodarstwa gminnego, których ściśle przestrzegać należało.

Załatwiając ostatecznie akt likwidacyi i dochodzenia, Wydział krajowy uznaje pana Bernarda Sterna, naczelnika gminy Buczacza, winnym wyliczonych przekroczeń i zaniedbań, czyni go odpowiedzialnym za wymienione braki kasowe i za zaległości we wszystkich funduszach, a szczególniej prestacyj drogowych i kasy pożyczkowej i udzielając mu niniejszem surową naganę (?), zasądza go zarazem w myśl piątej alinei ustawy krajowej z dnia 28 grudnia 1883 na poniesienie kosztów dochodzenia sprawdzonych w kwocie dwieście sześć (206) złotych 76 ct.

Wzywa się przeto p. Bernarda Sterna, ażeby wymienioną kwotę do dni 14 w kasie krajowej przy Wydziale krajowym złożył, gdyż w przeciwnym razie ściągniętą będzie w drodze przymusowej. Wkońcu poleca się naczelnikowi gminy, ażeby najdalej **do 6 miesięcy wykazane braki wyrównał** — zaległości wszystkich funduszów, a w szczególności funduszu prestacyj drogowych i kasy pożyczkowej pościągał, gdyż w razie, gdyby to nie nastąpiło, zarządzone będzie (?) bezzwłoczne śledztwo dyscyplinarne i zastosowane najsurowsze postanowienie § 102 ust. gm. i odnośnej noweli; księgi rachunkowe, kasowe z allecyatami i akty, podniesione w toku komisyi, tudzież wykazy likwidacyjne załączają się. Z Wydziału krajowego. Lwów, 27 stycznia 1885. Marszałek krajowy *Zyblikiewicz* m. p. Członek Wydziału krajowego *Podlewski* m. p.

Co my na to mówimy.

Przedewszystkiem wyjaśniamy, że rada gminna w Buczaczu utworzyła Kasę pożyczkową, zaciągnąwszy na ten cel pożyczkę w gal. Kasie oszczędności. Jednakowoż cały prawie fundusz pożyczkowy utonął w kieszeni burmistrza. Większość zaś dłużników Kasy, to były osoby podstawione, które na czas szkontrum pożyczyły p. burmistrzowi pozorne skrypta dłużne, aby pokryć braki przynajmniej częściowo.

Konstatujemy dalej, że Wydział krajowy za wyliczone czyny, noszące wedle przyznania Wydziału kraj. znamiona zbrodni, udzielił burmistrzowi surowej nagany.

Wkońcu konstatujemy, że od tego czasu upłynął kres nie 14-dniowy, ale **16-letni**, że burmistrz ani centa nie zwrócił, że od tego czasu popełnił jeszcze dalszy szereg nadużyć, że miał przeszło **100 śledztw**, że siedział w więzieniu za współudział w oszustwie z graczami hazardowymi, że Kasa miejska ciągle jest próżna, że miasto jest tak zaniedbane, iż nie ma nawet straży ogniowej, że mimo to Stern nietylko urzęduje spokojnie, ale występuje jako reprezentant polskości przy uroczystości Mickiewiczowskiej, przy otwarciu gimnazyum itd.

Wkońcu jedna uwaga: Władza autonomiczna w Krakowie odmawia zaprzysiężenia 3 urzędników Kasy chorych, „ponieważ nie ma do nich zaufania“. Władza autonomiczna najwyższa we Lwowie toleruje Sterna, ponieważ ma do niego zaufanie.

Niech to będzie wskazówką dla interesowanych, jak czynić należy, aby zaufanie sobie zyskać.

Esterhazy przemyski w Stanisławowie.

Stanisławów, 11 lipca.

Po przeszło dwuletniem bezkrólewiu policyjnem objął rządy nad strażą policyjną niejaki pan Wojtasiewicz, sprowadzony z klasycznej ziemi policyjnej, z Przemyśla. W lot, jakiś bezimienny chrzciciel nazwał go Esterhazym, a Esterhazy wszystkich dokłada sił, aby stać się sławnym. Więc rozpoczął wojnę z dorożkarzami. Spędził ich z uświęconego tradycyą miejsca obok „Kraterówki" i porozmieszczał ich po najodleglejszych punktach miasta, ku utrapieniu publiczności, która nie wiedziała, gdzie szukać dorożki i ku utrapieniu dorożkarzy, którzy nie mieli za co kupić owsa koniom.

W szeregach właścicieli dorożek zabrzmiał okrzyk „streka" (strejk), a gdy Esterhazy po spędzonej w towarzystwie radcy miejskiego i króla szydłowego Kwaśniewskiego nocy wracał od pewnego galopina partyi narodowo-demokratycznej, demonstrując przeciw kongresowi antyalkoholicznemu, zastał wszystkie posterunki dorożkarskie puste.

Ponieważ deszcz rzęsisty padał, a wszyscy dorożkarze trzymali się solidarnie, można było obserwować najrozmaitsze sceny, pełne tragizmu. Przemysłowy właściciel zakładu pogrzebowego Schneider, przemienił karawan w omnibus, usadowił tam w miejsce figury archanioła skrzydlatego policyanta z dobytą szablą i przewoził żywych przez Hades słoty.

Rzeźnicy przemienili swoje wózki w komfortable, w miejsce cieląt ładowali wyborców, bez względu na kurye wyborcze i wśród świstu i gwizdu pędzili ulicami, umykając przed nabajkami dorożkarskiemi.

Pewien mały, bardzo popularny lekarz, wsiadł na drabiniasty wóz olbrzymich rozmiarów, kryjąc głowę przed ciekawemi spojrzeniami przechodniów.

Tymczasem Wojtasiewicz-Esterhazy oczyściwszy szaty swoje, stanął na czele 8 pretoryanów i przełożywszy szablę równolegle do ziemi, kroczył, wołając: „z drogi!" Dopiero o godzinie 11 p. burmistrz użył swej obywatelskiej interwencyi u starosty w tym kierunku, że starosta po ojcowsku zagroził tej wiernej falandze wyborców narodowo demokratycznych odebraniem koncesyj i karą 48 godzinnego lekkiego aresztu. Wkońcu jednak ustąpił i zarządzenia inspektora zniósł. Oczywiście, że wobec tego niezwykłego objawu życzliwości właściciele dorożek powrócili do pracy, a pasażerowie, którzy przybyli w południe, nie wiedzieli o tem, że w ciągu 3 godzin Stanisławów był na wulkanie..

Przegląd polityczny.

— **Wiedeńscy antysemici pod pręgierzem.** Dzień 11 bm. w sejmie d lnoaustryackiem był dla wiedeńskich antysemitów dniem dotkliwej klęski. Przy debacie budżetowej zabrał głos tow. dr. Adler i całą działalność klerykalno-antysemickich macherów poddał tak niszczącej krytyce, iż z całej owej rzekomej „potęgi" antysemitów pozostały zaledwie strzępy. Nigdy jeszcze i nikt nie zadał rządzącej w Wiedniu klerykalnej klice, tak strasznego pogromu, jak ten jedyny reprezentant klasy robotnicznej w dolno-austryackim sejmie, zasiadający tam dopiero od kilku dni. Przydeptani do ziemi artysemici wili się w bezsilnej wściekłości, usiłując na próżno bronić się przed cięgami, jakie na nich spadały.

Oto przebieg posiedzenia: Tow. Adler na początku swej mowy wykazuje przedewszystkiem nikczemny sposób walki antysemitów przeciw klasie robotniczej. Raz nazywają oni socyalnych demokratów „c. k. socyalistami", co ma oznaczać potępienie dla ich taktyki, drugi raz znowu nazywają ich „zdrajcami stanu, nihilistami", Bóg wie czem. „Albo jesteśmy złymi ludźmi, gdy idziemy z rządem, albo też gdy występujemy przeciw rządowi". Świadczy to najlepiej o nikczemnym sposobie walki antysemitów przeciw klasie robotniczej. Antysemici są stronnictwem, które stara się zmącić całe życie publiczne, ponieważ oni tylko w mętnej wodzie mogą ryby łowić.

Następnie mówca charakteryzuje wrogie zachowanie się antysemitów wobec szkolnictwa ludowego, omawiając prześladowania nauczycieli za ich przekonania polityczne i nikczemny sposób w jaki dr. Lueger obchodzi się z nauczycielstwem. Przedewszystkiem żąda on od kandydatów nauczycielskich uznania języka niemieckiego, za państwowy. (Zwrócony do niemieckich narodowców). Niemacie się z czego chlubić, iż burmistrz Wiednia robi takie ustępstwa waszemu szowinizmowi". (Głosy: Nie! Nie! znamy go!) Jestto jedna z tych błyszczących baniek mydlanych, które Lueger wypuszcza dla uciechy naiwnych. Następnie wzywa nauczycieli do siebie i wymusza na nich złożenie słowa honoru, iż nie są oni socyalistami, ani szonererowcami. Przy tem z jezuicką uprzejmością powiada do nich: „Nie musicie wprawdzie dawać słowa, ale jeżeli go nie dacie, nie dostaniecie posady". Nawet wtedy, gdy popełnia zbrodnię, jest dr. Lueger grzeczny.

W ten sposób antysemici dopuszczają się na nauczycielach brutalnego gwałtu, zmuszając ich groźbą utraty posady do wypierania się swych przekonań...

Dr Lueger przerywa.

Tow. dr Adler (ironicznie): Ależ panie burmistrzu, pan jest przecież znany z najlepszych dowcipów, dlaczegóż pan teraz robi takie kiepskie? (Szalona wesołość).

Mówca wykazuje w dalszym ciągu, iż antysemici doszli do władzy tylko dzięki szwindlom i oszustwom politycznym. Mieszczaństwu mydlili oni oczy „ratowaniem drobnego przemysłu", o czem, jak się okazało, nigdy na seryo nie myśleli...

Dr Lueger znowu przerywa.

Tow. dr Adler (do Luegera): Uczciwi ludzie mówią zwykle to, co myślą. U pana jednak, p. burmistrzu, jest inaczej. Pan myśli to, co mówi — i zwykle tylko tak długo trwa pańskie przekonanie, jak długo pan mówi.

Tow. Adler omawia następnie szwindle, jakich antysemici dopuszczają się przy wyborach i uskarża się, że socyalistycznym wyborcom nie pozwalają przeglądać list wyborczych.

Antysemita Schneider: Pokradliby nam listy.

Tow. dr Adler (patrząc na zegarek): Jest już pół do 3, widocznie tedy alkohol zaczyna już u niego (Schneidra) działać. (Wesołość; antysemici hałasują).

Tow. dr Adler (do antysemitów): Przestałem już dawno irytować się na was; mam do was tylko głęboki wstręt. Jesteście nietylko klerykałami, ale czemś o wiele gorszem, aniżeli klerykali. Wy jesteście maroderami klerykalizmu.

Antysemici poczynają wyć z wściekłości; powstaje niesłychany tumult. Lewica oklaskuje manifestacyjnie tow. Adlera.

Dr. Lueger: Pokażemy wam, gdzie jest „Novarra-gasse". (Wykrzyknik ten odnosi się do domu publicznego na tej ulicy. Jak wiadomo antysemicka „Deutsche Ztg.", pisząc o studentkach uniwersytetu i postępowych kobietach, które agitowały za tow. Adlerem, wyraziła się, iż były to prostytutki; antysemicka ta podłość wywołała powszechne oburzenie. Obecnie dr. Lueger użył tej samej kalumnii).

Tow. dr. Adler (donośnym głosem): Panowie, konstatuję tu, iż burmistrz Wiednia tak głęboko zabrnął w błoto, iż kala się jednem z najnikczemniejszych oszczerstw, jakie kiedykolwiek rzucano na przeciwne partye; hańby tej nic z niego nie zmyje!

Wśród wrzasku antysemitów a oklasków opozycyi, kończy tow. Adler w następujący sposób: „Robotnicy zwalczają partyę antysemicką dla tego, iż uważają ją za niebezpieczną dla moralności, dla polityki i dla oświaty! Wprowadziliście politykę ciemnoty, rabunku i oszczerstwa! Powiedziałem wam wszystko, co miałem powiedzieć. Dodam tylko, iż w chwili, gdybyście wy zaczęli mi bić brawo, kupiłbym sobie zaraz stryczek!". Mowa ta wywołała olbrzymie wrażenie.

Antysemici w swej bezsilnej i ślepej wściekłości zabijali się sami swymi wykrzyknikami. Z rozprawy tej wyszli oni moralnie zdruzgotani i z pewnością, że nie podźwigną się więcej z pogromu, zadanego im przez posła socyalno-demokratycznego.

Przegląd społeczny.

Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie „Unii górniczej" w Mor. Ostrawie dla Moraw, Śląska i Galicyi odbędzie się w niedzielę dnia 14 lipca 1901 r. o godz. 9 rano w „Domu robotniczym" w Morawskiej Ostrawie. Porządek dzienny: 1) uchwalenie przepisów porządkowych; 2) uchwalenie wysokości zapomóg dla podróżnych, pozostających bez pracy i dla chorych. Wstęp na to zgromadzenie mają wszyscy członkowie „Prokopa", „Svornosti", „Siły" i nowozapisani członkowie „Unii górniczej." O liczny udział upraszają za Zarząd: *Piotr Cingr* i *Tadeusz Reger.*

W Bogumlnie u Hahna zastrejkowało 23 odlewaczy żelaza. Przyczyną strejku jest obniżenie płac akordowych o 20 procent.

KRONIKA.

Kalendarzyk historyczny. 13 lipca. 1773. Druga podróż Cooka dookoła ziemi. — 1793. Śmierć Marata. — 1874. Zamach na Bismarka. — 1878. Traktat berliński.

Opera w Krakowie.

Dziś po raz pierwszy: „Manon“, opera w 4 aktach Massenett'a.

W niedzielę po raz drugi i ostatni: „Lohengrin“, opera w 3 aktach Ryszarda Wagnera.

Bobrzyński wyjechał na 6-tygodniowy urlop. Wiadomość tę powitają wszyscy ludzie dobrej woli z niekłamaną radością i z gorącem życzeniem, aby już więcej nie wracał. Jest wielkie prawdopodobieństwo, że życzeniom tym stanie się zadość.

Uniwersytet ludowy na prowincyi Z Ottynii donoszą nam: Dnia 7 bm. zostało tu zwołane walne zgromadzenie tut. filii Uniwersytetu ludowego im. Adama Mickiewicza, założonej dnia 2 lutego br. Obecnie liczy filia 90 członków.

Ze sprawozdania okazuje się, iż filia dzielnie spełniała swe zadania. Odbyło się w tym czasie 9 wykładów publicznych w różnych kwestyach, tudzież 16 wykładów czysto fachowych; przeciętna liczba słuchaczów wynosiła 60. Staraniem filii została również założoną na Ukornikach czytelnia im. Adama Mickiewicza.

Zgromadzeni udzielili ustępującemu zarządowi absolutoryum, na czem odroczono zebranie, odkładając z powodu braku kompletu wybór nowego zarządu do najbliższego zgromadzenia.

Szkoła dla przemysłu artystycznego. Otrzymujemy następujący komunikat od pp. Włodzimierza Tetmajera i Bukowskiego:

W dniu 1 października br. otwartą zostanie w Krakowie Szkoła sztuk pięknych i przemysłu artystycznego dla kobiet. Szkoła dzielić się będzie na dwie części:

1. Szkoła sztuk pięknych z nauką malarstwa i rysunków z natury (w lecie krajobraz, w zimie rysunki wieczorne).

2. Szkoła sztuki stosowanej, czyli przemysłu artystycznego. — Celem tej ostatniej będzie zwrócenie przemysłu domowego kobiecego na drogi artystyczne; zapewnienie temu przemysłowi wartości i trwałości, które wynikają z fachowego wykształcenia w rysunku, malarstwie i technice przemysłu artystycznego.

Zdolniejszym uczenicom swoim szkoła podejmuje się w pewnym zakresie pośredniczyć i pomagać w zdobywaniu zarobków artystycznych i w tym celu już dzisiaj stara się nawiązać stosunki z głośniejszemi firmami, zarówno krajowemi, jak zagranicznemi.

Szkoła sztuki stosowanej uczyć będzie następujących przedmiotów: Inkrustacya (wykładanie) z drzewa, blachy, masy perłowej; zastosowanie tegoż do większych kompozycyj, np. do mebli itp. Witraż, nauka komponowania, cięcie szkła, tudzież malowanie na szkle. Litografia artystyczna, nauka nowych technik litograficznych, rysowanie i malowanie wprost z natury na kamieniu litograficznym i drzeworyt. Haft, nauka wszystkich technik haftu, komponowanie ornamentu haftowego i aplikacya. Emalia. Malowanie na porcelanie. Wyroby z blachy. Wypalanie snycerskie (głębokie) w drzewie i polerowanie. Indyjskie malowanie materyj: Batiks na portyery, zasłony, pokrycia mebli, wachlarze, parasolki itp. Wyrób papierów wzorzystych na okładki i tapety.

Prócz wymienionych przedmiotów szkoła uczyć będzie malowania klejowego (dekoracyjnego), robienia i komponowania szablonów, etykiet, ozdób książek, kart tytułowych, pocztowych, afiszów, monogramów itp. przedmiotów, zastosowanych do codziennego użytku.

Każda uczenica szkoły przemysłu artystycznego, po za nauką specyalnego rysunku ornamentacyjnego, korzystać może z nauki malarstwa i rysunku z natury, na równi z uczenicami szkoły sztuk pięknych. Przy nauce samodzielnego komponowania szkoła starać się będzie o uwzględnianie motywów swojskich. Z przedmiotów teoretycznych w obu szkołach wykładane będą: Anatomia. Nauka o stylach. Teorya ornamentyki.

Nauka w szkołach trwać będzie od godz 9—12 przedpołudniem i od 2—4 popołudniu. W miesiącach letnich malowanie krajobrazu, jak wyżej. Co pewien czas urządza szkoła publiczne wystawy prac uczenic.

Opłata szkolna wynosi: za cały dzień miesięcznie koron 30; za pół dnia miesięcznie koron 20.

Wpisy zaczną się od dnia 1 września br. w kancelaryi szkoły przy ul. Jabłonowskich l. 22, codziennie od godziny 2—3 popołudniu. Zarząd szkoły poczynił już starania u odpowiednich władz o uzyskanie koncesyi.

Sprawozdanie poselskie Breitera. Na czwartek 11 bm. zwołał p. Breiter zgromadzenie publiczne w Winnikach celem złożenia sprawozdania poselskiego. O oznaczonej godzinie przyjechał p. Breiter na zgromadzenie, gdzie go wyborcy przywitali okrzykami: Kiełbasiany poseł! Chruń! Po takiem życzliwem przyjęciu zamknął się p. poseł do alkierzyka i nie chciał wcale otworzyć zebrania.

Tymczasem na sali poczęli się zebrani wyborcy niecierpliwić. Wówczas postanowił p. Breiter, obawiając się votum nieufności, drapnąć z powrotem do Lwowa. W tym celu wyszedł cichaczem z domu i chciał wsiąść do dorożki. Oburzeni tem wyborcy dopadli go, otoczyli ze wszystkich stron, a jeden z nich, zbliżywszy się, wymierzył mu policzek. Osaczony poseł zgodził się wreszcie na złożenie sprawozdania i wrócił do sali, gdzie rozpoczęto zgromadzenie. Do prezydyum wybrano tow. Pilitzera i Szmindę. P. Breiter wygłosił swoje sprawozdanie i składał się, jak scyzoryk, zapewniając, że jest socyalistą itd.

Po Breiterze zabrał głos tow. Wityk i wyliczył Breiterowi całą litanię grzechów. Człowiek, który zdobył mandat korupcyą, który zwalcza organizacyę robotniczą nieuczciwymi środkami, nie może nigdy liczyć na poparcie wyborców socyalistycznych.

W ciągu mowy tow. Wityka uciekł p. Breiter, przy pomocy wójta, ze zgromadzenia. Mimo tej ucieczki dokończyli robotnicy zgromadzenie wśród okrzyków na cześć socyalnej demokracyi.

Porażka, którą poniósł w Winnikach pan Breiter, jest zupełnie zasłużoną. Rozumiemy też zupełnie, jakkolwiek nie pochwalamy, że robotnicy oburzeni korupcyą i systematycznym terrorem, szerzonym przez zwolenników breiterowskich, wymierzyli sobie doraźną sprawiedliwość na szefie „pałkarzy“.

W zakładzie ubezpieczenia robotników od wypadków dla Galicyi i Bukowiny we Lwowie zgłoszono w II kwartale 1901 r. ogółem 546 wypadków. Zakład załatwił w tym czasie 580 spraw wypadkowych, a tytułem rent wypłacił w II. kwartale b. r.: Ascendentom 980 62 K, przemijająco niezdolnym do zarobkowania 14.650 26, stale niezdolnym w zarobkowaniu 77.455 24, wdowom 10.570 29 K, sierotom 14 166 32 K. Tytułem odprawy wypłacił wdowom 1.270·56 K, tytułem kosztów pogrzebu 706 60 K, a tytułem kosztów dochodzenia wypadków 5.956·44 K. Wypłacono nadto wartość kapitałową rent 1.374·10 K. Razem wypłacił zakład tytułem odszkodowań w ciągu II. kwartału 1901 r. 127.130 43 K. Na pokrycie wynagrodzenia rent powyższych i ich wartości kapitałowych wpłynęło od 1 stycznia do 30 czerwca 1901 r. tytułem premii ogółem 403 888 69 K.

Wynurzenia prefekta policyi. We wspomnieniach ludzi, którzy ocierali się o t. zw. „wielkich tego świata“, znajdują się często interesujące rewelacye. Po jakich 30 latach nikt się już nie krępuje w odsłanianiu nawet takich faktów, które swego czasu stanowiły tajemnicę dla profanów.

Pisma francuskie cytują teraz następujące słowa byłego prefekta policyi z epoki 2 cesarstwa:

„Za moich czasów cesarz (Napoleon III.) chętnie ściskał za ręce podczas przejazdów najbardziej rozentuzyazmowanych, a stłoczonych koło jego karety obywateli. Otóż naściskał się on tych rąk do woli, tylko — były to ręce... ajentów bezpieczeństwa“.

Mamy więc próbkę tego, kto w takich razach najczęściej wytwarza tę atmosferę pełną okrzyków, wiwatów i t. p. bezgranicznego entuzyazmu. A dodać należy, że we Francyi nie mogli się nigdy panujący ośmieszać zanadto opieką policyjną, gdyż naród francuski — to urodzony drwinkarz, który może wszystko darować — z wyjątkiem śmieszności. Rozumiał to, np. ks. d'Aumale, gdy po nieudałym zamachu, dokonanym nań w Marsylii, ochłonąwszy z przerażenia, natychmiast postarał się o uśmiech na twarzy, skurczonej jeszcze z przestrachu, i o dowcip okolicznościowy, którym chciał sobie zjednać sławę nieulęknionego. „Moi panowie — rzekł — zamachy, to napiwki, które lud rozdaje swoim książętom i panującym“.

Wypadek w Tatrach. Podczas wycieczki na Świnicę, spadła z Zawratu znana śpiewaczka koncertowa, panna Stanisława Budziszewska, która świeżo przyjechała

do matki z Arco. Oblaną krwią, z pokaleczoną głową, zanieśli górale do szałasu nad Czarnym Stawem, dokąd w ośm godzin po wypadku, o godz. 1 w nocy, przybyła pomoc lekarska z Zakopanego i opatrzyła ranną. Panna B. spędziła całą noc w szałasie i dopiero nazajutrz rano przywieziono ją obandażowaną do domu. Na wycieczkę wybrała się z kilku innemi osobami, które, pomimo bardzo niebezpiecznej przeprawy, wyszły bez szwanku. Natomiast wraz z panną B. spadł przewodnik i potłukł się silnie.

Walne zgromadzenie cechowe pomocników fryzyerskich odbędzie się w Krakowie dnia 15 bm. w poniedziałek w sali magistratu o godzinie 8 wieczór z następującym porządkiem dziennym: 1) zagajenie, 2) sprawozdanie z czynności wydziału, 3) odczytanie nowego statutu, 4) wybór prezesa i wydziału, 5) dyskusya nad 12-godzinnym dniem pracy.

Szkoła wystawiona na licytacyę. Gospodarka klerykałów płodzi wszędzie jednako pachnące kwiatki. Gmina katolicka w Kamienicy koło Bielska, wpadła w długi, spowodowane budową nowego, kosztownego kościoła. Wskutek tego, na żądanie pewnej instytucyi finansowej ma być wystawiony na licytacyę całkiem nowy, bardzo piękny budynek szkolny, będący własnością katolickiej gminy w Kamienicy.

Baczność robotnicy piekarscy! W piekarni Opidowicza przy ul. Długiej 3 zastrejkowali wczoraj robotnicy, ponieważ przedsiębiorca nie uwzględnił ich żądań co do podwyższenia płacy i skrócenia czasu pracy.

Strejkujący upraszają wszystkich towarzyszy, tak miejscowych, jak i prowincyonalnych, aby przez czas strejku nie przyjmowali pracy u Opidowicza.

W teatrze ludowym odegrano onegdaj melodramat Nestroya „Trójkę hultajską“. Wielka hala Ujeżdżalni była zapełniona publicznością. Jest to dowodem, że pomysł założenia teatru ludowego był nader szczęśliwym i przy starannem kierownictwie może teatr taki liczyć na trwałe powodzenie.

Sprawy gminne.

Posiedzenie krakowskiej Rady miejskiej dnia 11 bm. zaczęło się po godzinie 6 wieczorem.

Między nadesłanemi pismami odczytał sekretarz petycyę drobnych handlarzy węgla o zapomogę (pismo to odesłano do komisyi węglowej), oraz petycyę kupców o zmianę ustawy wodociągowej w tym kierunku, aby kupcom zniżyć podatek wodociągowy, opłacany w stosunku do wysokości czynszu (odesłano do komisyi wodociągowej).

Prezydent Friedlein poświęcił gorące wspomnienie zmarłemu radcy i posłowi tudzież byłemu prezydentowi m. Krakowa drowi Weiglowi; przemówienia tego Rada wysłuchała stojąc.

Imieniem sekcyi I i II przedłożył radca Beringer wniosek nagły o adaptacyę lokalu w Sukiennicach, opróżnionego przez Tow. Przyj. Szt. P., a przeznaczonego na rozszerzenie Muzeum Narodowego i przeznaczenie na ten cel kredytu 20.000 K. Po przemówieniach pp. Bartoszewicza i dra Domańskiego wniosek uchwalono, oraz rezolucyę dra Domańskiego o wprowadzenie automatów pożarnych do sal Muzeum Narodowego.

Prezydent zawiadamia, że rady miejskie Lwowa, Pragi i Przyrowa nadesłały telegramy kondolencyjne krakowskiej Radzie miejskiej z powodu śmierci dra Weigla.

Imieniem sekcyi II przedstawił dyrektor budownictwa miejskiego Wdowiszewski następujący wniosek: „Na wypłatę reszty należytości z budowy teatru miejskiego 6352 K 8 h, przyznaje się kredyt dodatkowy z funduszu pożyczki 1892 roku“.

Prof. Rosenblatt całkiem słusznie wyraża zdziwienie, że z takimi rachunkami przychodzi się dopiero po 8 latach!

Dyr. Wdowiszewski tłómaczy się, że wcześniej nie miał czasu (?!), poczem wniosek sekcyi uchwalono.

Kwestya węglowa.

Radca dr. Styczeń przedłożył sprawozdanie komisyi węglowej z dotychczasowego prowadzenia miejskiego składu węgla. Komisya nie użyła wcale przyznanego jej przez radę miasta kredytu, ani nie zrobiła żadnego długu, z czego okazuje się, że miejski skład węgla opłacił się i nie kosztował gminę ani centa. Miejski skład przyniósł ogromne korzyści ludności, bo obniżył, sztucznie wyśrubowane przez handlarzy ceny węgla, a nikomu nie przyniósł szkody. Sprzedał on 150 tysięcy cetnarów metrycznych węgla, co stanowi dziesiątą część zapotrzebowania miasta Krakowa. Nad żądaniem drobnych handlarzy węgla o zwinięcie miejskiego składu węgla należy przejść do porządku dziennego, bo zamierzają oni z chwilą zwinięcia tego składu ceny węgla podnieść. Referent prosi o przyjęcie następujących wniosków komisyi węglowej:

1. Sprawozdanie w przedmiocie miejskiego składu węgla za czas od 3 listopada 1900 do 20 czerwca 1901 przyjmuje się do wiadomości.

2. Nad podaniem drobnych handlarzy węgla o zamknięcie m. składu węgla przechodzi się do porządku dziennego i postanawia się utrzymanie tegoż składu na czas dalszy.

Prof. Rosenblatt zaznacza, że mimo, iż z początku bardzo sceptycznie odnosił się do myśli utworzenia miejskiego składu węgla, to jednak rezultaty przekonały go, że komisya węglowa wywiązała się ze swego zadania bardzo dobrze, i dlatego wnosi o wyrażenie komisyi uznania i podziękowania. (Oklaski).

Dr. Kohn występuje przeciw wywodom referenta. Miejski skład cen węgla nie obniżył, bo na cenę przy milionowej konsumcyi rocznej nie może wpłynąć tak mała ilość, jak 150 tysięcy cetnarów. Powtóre gmina nie powinna prowadzić handlu i robić konkurencyi opodatkowanym i niszczyć stu drobnych handlarzy węgla. To jest wprost komunizm miejski, w ślad za tem powinnaby chyba gmina utworzyć miejski wyręb mięsa, miejską piekarnię itd., a to byłby najczystszy komunizm. Gmina powinna sprzedawać węgiel tylko biednym, a więc w ilościach nie większych, jak po 4 cetnarów, oraz instytucyom dobroczynnym.

Dr. Rothwein popiera wywody dra Kohna i stawia wniosek o zwinięcie miejskiego składu węgla. Skład ten utworzy rada pod wpływem chwilowej potrzeby, obecnie zaś już ta potrzeba nie istnieje, a zrujnuje się stu drobnych handlarzy, którzy wraz ze swemi rodzinami stanowią tysiąc osób. Gdyby kiedy zaszła potrzeba, to można znowu założyć miejski skład węgla.

Radca Bartoszewicz w bardzo ciętem przemówieniu zbił zarzuty poprzednich mówców. Przedewszystkiem miejski skład nie w przeciągu roku, lecz w przeciągu zaledwie 7 miesięcy sprzedał 150.000 cetnarów. Na każdym cetnarze, kupionym w miejskim składzie, oszczędził kupujący conajmniej 10 ct., na 150 tysiącach oszczędziła więc ludność najmniej 15.000 złr. Drugie zaś 15 000 złr. oszczędziła ludność na wadze, która u prywatnych handlarzy jest notorycznie niezbyt dokładną. W chwili zakładania miejskiego składu wynosiły ceny węgla w Krakowie u drobnych handlarzy 76—80 ct., a zaraz po założeniu miejskiego składu spadły do 60, 50 i 45 ct. Gdyby handlarze nie byli cen zniżyli, to miejski skład byłby sprzedał przynajmniej pół miliona cetnarów! Gdy miejskiemu składowi przez trzy dni brakło węgla, to w czasie tej przerwy ceny węgla u drobnych handlarzy odrazu podskoczyły. Nie jestem komunistą, jak i dr Kohn, ale gdybym widział, że komunizm ułatwia, uprzyjemnia, upiększa ludziom życie, to przeszedłbym do towarzystwa komunistycznego! Powiada dr Rothwein, że przyczyna, dla której miejski skład założono, ustała: juści, bo teraz lipiec (wesołość). Dochód miejskiego składu wynosił 30.000 złr.; jeżeli dr Rothwein twierdzi, że tem pokrzywdzono 1000 osób, to przecież na osobę wypada po 30 złr. (wesołość), a chyba z 30 złr. człowiek w Krakowie i tak nie wyżyje. Jeżeli panowie dacie gwarancyę pieniężną i to grubą, że w październiku handlarze cen węgla nie podniosą (wesołość), to tylko w takim razie moglibyśmy się zgodzić na zwinięcie miejskiego składu. Wobec dzisiejszych stosunków należy głosować za wnioskami komisyi.

Prof. Rosenblatt stanowczo występuje przeciwko stanowisku, zajętemu przez dra Kohna i dra Rothweina. Mówca z początku miał sam wątpliwości, ale po rezultatach widzi, że utrzymanie składu miejskiego jest konieczne.

Radca Bartoszewicz uzupełnia swoje poprzednie wywody: Dr Roth-

wein wyliczył, że 100 handlarzy węgla z rodzinami stanowi 1000 osób, że więc na każdego z nich wypada przeciętnie 10 sztuk rodziny. (Wesołość). W rzeczywistości jest ich dziewięćdziesięciu paru; dla 20 z nich sprzedaż węgla jest rzeczą dodatkową, bo mają sklepy lub szynki. Pozostaje więc tylko 60, o których ruinę idzie, ale przecież 60 innych ma zarobek w składzie miejskim, a i z tych także może każdy ma po 10 osób familii! (Wesołość). Zresztą drobni handlarze węgla, jeżeli się nie mogą utrzymać, niech przyjmą zatrudnienie w miejskim składzie węgla!

Po replice dra Rothweina zabrał głos referent dr. Styczeń, który wykazał, że gminie nie wolno założyć rąk i dać bezkarnie wyzyskiwać obywateli. Ustawa przemysłowa pozwala na artykuły niezbędne do życia nakładać taryfy maksymalne. Gdybyśmy chcieli ustanowić maksymalne ceny węgla, to znowu ci panowie powiedzieliby, że my nie możemy ograniczać cen węgla, bo te zależą od wielkiego kapitału, od wojny z Burami itd. (Wesołość). Drożyzna węgla powstała nie z braku węgla; węgla jest dość, ale baronowie węglowi chcieli za mało węgla dużo pieniędzy, a my chcemy, żeby za dużo węgla brali mało pieniędzy! (Wesołość). Gdybyśmy teraz zwinęli skład miejski, to już drugiego nigdy nie założymy, bo teraz udało się zawrzeć korzystny układ z Sierszą, a drugi raz może się to nie udać.

W głosowaniu przyjęto jednomyślnie pierwszy wniosek komisyi z dodatkiem prof. Rosenblatta. Wniosek dra Rothweina o zwinięcie miejskiego składu węgla odrzucono wszystkiemi głosami przeciw jedynemu głosowi wnioskodawcy. Natomiast uchwalono drugi wniosek komisyi. Dodatek dra Kohna o ograniczenie sprzedaży węgla w miejskim składzie do porcyj pięciocetnarowych, odesłano na wniosek dra Seinfelda do komisyi węglowej dla rozpatrzenia.

Mimo, że jeszcze wiele ważnych spraw było na porządku dziennym, musiał prezydent dla braku kompletu po godzinie $7^1/_2$ zamknąć posiedzenie.

Telegraf i telefon.

„Tajny spisek“.

Poznań, 12 lipca. Szczegóły, które dopiero teraz wychodzą na światło dzienne, wskazują jaskrawo, że cały proces jest tendencyjną robotą policyjną. Akt oskarżenia opiera się na jednym tylko świadku: komisarzu policyjnym Zacherze, specyaliście w rzeczach agitacyi „wszechpolskiej“. Indywiduum to znane jest z tego, że fałszuje w bezwstydny sposób tłumaczenia, aby móc potem na podstawie tych dat skonstatować tajny spisek. Tak się stało zeszłego roku w procesie Leitgebera. Wówczas przyznał Zacher, że broszurę, na podstawie której wniesiono oskarżenie, „niedokładnie“ przetłumaczył.

W obecnej sprawie doręczono oskarżonym akt oskarżenia dopiero w pierwszych dniach lipca, skutkiem czego ani oskarżony, ani obrońcy nie mieli czasu przeczytać aktów procesu.

Oprócz tego nie podano wcale w akcie oskarżenia konkretnych dowodów winy. Dopiero na rozprawie, na żądanie obrońców, uchwalił trybunał wymienić owe dwa tajne towarzystwa, do których oskarżeni należeli.

Po zakomunikowaniu tej uchwały, zażądał obrońca Chrzanowski, aby rozprawę odroczono, ponieważ oskarżeni dowiedzieli się dopiero teraz, jaką zbrodnię popełnili.

Poznań, 12 lipca. Przeciwko oskarżonemu Janickiemu, który nie zjawił się na rozprawie, wydał sąd nakaz aresztowania. Janicki znajduje się obecnie w Szwajcaryi.

Dotychczas złożyło obronę trzech obrońców.

Proces potrwa zapewne 2 tygodnie.

Ludność we Francyi.

Paryż, 12 lipca. Prezydent ministrów Waldeck-Rousseau oświadczył, iż ministeryum spraw wewnętrznych jeszcze dotychczas nie ma szczegółowych i dokładnych rezultatów spisu ludności.

Wedle dotychczasowych rezultatów przyrost ludności wynosi 412 364, podczas gdy przy ostatnim spisie ludności przyrost wynosił tylko 175.027 dusz.

Stracenie księdza.

Granada, 12 lipca. Ksiądz Julian Anquita i jego wuj Candido Gurcia zostali w podwórzu tutejszego więzienia uśmierceni za pomocą garotty za to, że zabili ojca księdza dla zdobycia jego majątku. Królowa-regentka odrzuciła prośbę o ułaskawienie skazańców. („Garotta“ jest to przyrząd do uśmiercania, używany w Hiszpanii. Skazanego przywiązuje się do pala i zakłada na szyję żelazną obręcz, którą się zwęża za pomocą śruby i w ten sposób dusi delikwenta. *Przyp. Red.*).

Sytuacya w Hiszpanii.

Sevilla, 12 lipca. Panuje tutaj już zupełny spokój i porządek.

Wielu robotników podjęło pracę na nowo.

Upały w Ameryce.

Chicago, 12 lipca. Tropikalne upały trwają w dalszym ciągu. Od dłuższego czasu niema deszczów. Posucha zniszczyła w wielu okręgach zbiór owoców i kukurudzy.

Nowy Jork, 12 lipca. Najnowsze wiadomości donoszą, iż temperatura w niektórych miejscowościach obniżyła się.

Monsun w Indyach.

Londyn, 12 lipca. „Times“ donosi z Simli, iż w Indyach panuje peryodyczny wiatr, zwany Monsun. W Zachodnich Indyach spadły deszcze, które uważane są powszechnie za bardzo korzystne dla zbiorów.

Zabór Transvaalu.

Londyn, 12 lipca. Biuro Reutera donosi z Zeerusth: Dnia 8 bm. generał Methuen napadł na obóz Burów koło Enselsberg. Anglicy zdobyli obóz, przyczem 33 Burów dostało się do niewoli, nadto zabrano 29 karabinów, 1200 wołów i mnóstwo wozów. 40 familij burskich odstawiono do obozu angielskiego. Po stronie Anglików padli 2 żołnierze. Komendant Burów uciekł.

Wypadki w Chinach.

Londyn, 12 lipca. „Morning Post“ donosi z Niuczwang: Port Dalnij w zatoce Daljewan zostanie w tym tygodniu częściowo otwarty. Doki obejmować będą 6 wielkich parowców. Port ten równie jak i Władywostok stanowić będzie końcowy punkt kolei syberyjskiej.

Komunikacya między Charbinem a Niuczwangiem jeszcze nie jest otwartą, mimo, iż linia kolejowa jest już ukończoną. Moskale nie mają zamiaru opuścić Niuczwang.

Londyn, 12 lipca. „Times“ donosi z Szangaju: Utrzymuje się tu uporczywie pogłoska, iż ks. Tuan maszeruje z wielkiem wojskiem ku prowincyi Szansi. Jeżeli pogłoska ta jest prawdziwą, w takim razie krok przedsięwzięty przez ks. Tuana mógł nastąpić tylko za wiedzą cesarzowej-wdowy.

Londyn, 12 lipca. „Daily News“ donoszą z Kapstadtu, iż generał De Wet znajduje się ze swym oddziałem koło Brandfort. Wojsko angielskie operuje na południe od Kronstadt.

NADESŁANE.

(Za ten dział redakcya nie odpowiada).

Za treść ogłoszeń redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności.

„SARMACYA“

Skład wszelkich druków i formularzy
w Krakowie, przy ulicy Szewskiej L. 2.

P. T.

Wzmagający się ruch interesów i dobrze pojęta ekonomia czasu wytwarzają coraz większą potrzebę zaopatrywania się w druki i formularze. Niema dziś prawie stanu i zawodu, któryby mógł obejść się bez tych, można powiedzieć, pomocniczych środków. To też z każdym rokiem mnożą się rodzaje gotowych druków i formularzy, służących najrozmaitszym urzędowym i prywatnym interesom. Jedna tylko a wielka panowała dotychczas niedogodność dla P. T. Publiczności — oto nie było w Galicyi specyalnego składu tych artykułów, jak to już od dawna zaprowadzono zagranicą. Stąd też interesanci musieli dopiero szukać potrzebnych im druków po różnych drukarniach, księgarniach, składach papieru i galanteryjnych — i częstokroć kilka różnych formularzy nabywali dopiero w kilku różnych miejscach. Narażało to ich nietylko na trudy, ale i na stratę czasu, nieraz całkiem bezowocną, gdyż niektórych formularzy nigdzie znaleźć nie mogli.

Chcąc zaradzić tej niedogodności, otworzony został w środku miasta

przy ulicy Szewskiej L. 2 pod firmą „Sarmacya“

wielki, specyalny i obficie zaopatrzony **skład wszelkich druków i formularzy** potrzebnych dla osób prywatnych, władz politycznych i autonomicznych, sądowych, wojskowych, szkolnych itd.

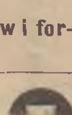
Znajdują się zatem na składzie:

1. Druki kościelne i parafialne (kontrakty ślubu, świadectwa ubóstwa, metryki itd.).
2. Druki wojskowe i do władz wojskowych (prośby o odłożenie ćwiczeń, reklamacye itd.).
3. Druki sądowe (podania w sprawach egzekucyjnych, cywilno-spornych itd.).
4. Druki do władz skarbowych i urzędów podatkowych; do władz politycznych w sprawach paszportowych, noszenia broni itd.).
5. Druki szkolne i do władz szkolnych.
6. Druki do władz kolejowych (o posady, o zniżenie ceny jazdy itd.).
7. Druki dla c. k. Prokuratoryi Państwa.
8. Druki dla Kas oszczędności i Towarzystw zaliczkowych.
9. Druki dla c. k. Poczty. 876 3—5
10. Druki dla c. k. Policyi.
11. Druki dla pp. Adwokatów i Notaryuszy.
12. Druki dla pp. Lekarzy i Aptekarzy.
13. Druki dla Przemysłowców i Kupców (kontrakty, listy wypłat, wykazy robotników, kosztorysy, rachunki w różnych formatach itd.).
14. Druki dla pp. Właścicieli domów i hoteli (księgi i kartki meldunkowe, umowy najmu, wypowiedzenia, karty do wynajęcia itd.).
15. Druki dla Kółek rolniczych i spółek handlowych.
16. Druki gminne, gospodarcze i dla administracyi lasów.
17. Druki cechowe.
18. Druki dla Komitetów zabaw (bilety wstępu, kartki na garderobę itd.).

Prócz tego znajdują się na składzie pokwitowania dla funkcyonaryuszy publicznych, dla pensyonistów i dla osób prywatnych, na pobory z kas publicznych itd.

NB. Na życzenie przysyła wzory druków i formularzy z odpowiedniego działu.

Skład kapeluszy, cylindrów i czapek krajowych i zagranicz.



poleca 891 7—8

Leon Steinberg

Kraków, Floryańska 24.

Polecam Szanownym Panom znaną moją

Pracownię krawiecką,

w której wykonuję prędko, mocno i elegancko po bardzo niskich cenach:

ubranie marynarkowe od 8 złr. wyżej
„ żakietowe . „ 10 „ „
„ anglesowe . „ 12 „ „

według najnowszych żurnali.

Dziękując Szan. Panom za dotychczasową robotę, polecam się nadal łaskawym względom

Stanisław Masłowski

871 6—10 krawiec męski

ulica Grodzka L. 32.

Stenografii niemieckiej zobowiązuje się wyuczyć każdego w przeciągu 20 lekcyj. 907 2—3

Honoraryum według umowy.

Adres: Admin. „Naprzodu“, Bracka 15.

Zdolne inkasentki i agentki

do sprzedaży domowego artykułu

znajdą natychmiast umieszczenie.

Oferty pod **D. G. 10.** do admin. niniejszego dziennika. 908 1—3

---

857 **BROWAR PAROWY** 6-52

J. A. Johna Synów w Krakowie

przy ul. Lubicz 15/17, tel. 53, poleca znane z dobroci **Piwa** swoje, jak: **Piwo Eksportowe, Marcowe, Leżak i Bok.**

Piwo beczkowe i butelkowe wydaje się wprost z piwnic sztucznie chłodzonych.

Staraniem Związku Stow. robotniczych w Krakowie odbędzie się w Parku krakowskim w niedzielę dnia 14 lipca b. r.

IV. Festyn Ludowy

z nader urozmaiconym programem.

Wstęp do ogrodu 40 hal. ● ● ●

Bilety nabywać można w sklepie administracyi „Naprzodu“, Bracka 15 i w Związku Stow. robotn. Mały Rynek 6, II. p.

Zalecona przez Towarzystwo lekarskie krakowskie

SZTUCZNA WODA SELTERSKA

wyrobu naszego Zakładu fabrycznego wód mineralnych sztucznych, będącego pod kontrolą Komisyi przemysłowej Towarzystwa lekarskiego, używaną bywa w katarach płuc i oskrzeli, wogóle przeciw kaszlowi z dobrym skutkiem. 858 5—5

Cena flaszki w Krakowie 16 ct.

Do nabycia w aptekach i drogueryach, skład dla **Lwowa** w aptece **J. Wiewiórskiego.**

K. Rząca i Chmurski w Krakowie.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Kazimierz Kaczanowski. — Z Drukarni Narodowej w Krakowie, Wiślna 9. — (Telefon Nr. 404).